Ner 265. Kraków 19 Listopada — Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 18 listopada.

Karmiono nas przez cały tydzień trwającej kryzys ministeryalnej ciągłemi napaściami na kraj nasz, jego prawa i żądania, zniewagami naszej narodowości, obelgami rzucanemi na Polaków, jak gdyby w nagrodę stanowiska najwierniej austrackiego, jakie kraj nasz od lat sześciu wśród sporów wewnętrznych zajmował. Nie dziwiliśmy się temu wylewowi żółci centralistów wiedeńskich w *N. fr. Presse* i innych dziennikach tej barwy. Nie brakło bowiem centralistom powodów napawających żółcią. Nic nie ma boleśniejszego nad przegraną w samemże zwycięstwie, nad zawód doświadczony w chwili tryumfu.

Jakąkolwiek br. Kellersperg lub kto inny obrałby drogę, choćby nawet doprowadził do ostatnich konkluzyj tego systemu, który zdaje się przez wybory bezpośrednie w Czechach być inaugurowanym, byłoby to zawsze słabą pociechą wobec przegranej na polu polityki państwowej, w dualizmie. Niemcy jeśliby mogli rozwinąć centralizacyę w Przedlitawii, to tylko z łaski Węgrów, i to o ile Węgrzy na to pozwolą. Nieuchroni ich to z resztą od stanowiska drugorzędnego w monarchii, od abdykacyi z kierownictwa nawą państwa, choćby im nawet było dozwolonem inne narodowości w helotów zamienić. Upokorzeni przez Węgrów chcą oni tem silniej upokarzać inne narodowości, zawiedzeni i poniżeni wylewają żółć nie na tych, którzy ich upokorzyli, już nawet nie na Czechów, z którymi walka nieponiżała stanowiska państwowego Niemców, ale na tych, którzy chyba, jakeśmy to już pisali zgrzeszyli zbytnią powolnością, umiarkowaniem, duchem zgody i cierpliwości.

Czytaliśmy w rzędzie zniewag, któremi nas obrzucono: „że jeśli jest kraj, do którego Austrya ma prawo podboju, to nim jest Galicya. Galicya nie jest krajem polskim, ale prowincyą zdobytą, w której mieszkają pospołu Polacy, Rusini i Niemcy.“ Co do prawa podboju mocą którego miała być Galicya przyłączoną do Austryi, użyjemy względem *N. fr. Presse* tej samej odpowiedzi, jaką na sejmie lwowskim dał niegdyś Swiętojurcom śp. ks. Sanguszko na ich twierdzenie, że Rusini byli podbici przez Polaków: „Niech raczy nam *N. fr. Presse* powiedzieć, jak się zwał jenerał, i gdzie się odbyła ta bitwa, w której zwycięstwem oręża Austrya zdobyła Galicyę?“ Jeśli pamięć historyczna zawiedzie *N. fr. Presse*, to jej dopomożem, znamy bowiem tylko dwie daty, w których wojsko austryackie walczyło z Polakami w ostatnim stuleciu: Raszyn w r. 1809 i Gdów w r. 1846. Obie te bitwy nie zaszczytne, nie dają podobno prawa podboju Austryi do Galicyi, a tem mniej Niemcom austryackim nad naszym krajem, uznającym przynależność do Austryi, silniej niż go uznaje Wiedeń zdobyty w r. 1848, a gotowy do poddania się Prusakom w r. 1866. Jeśli przeto o prawie podboju mowa, to bardziej on się stosuje do Wiednia, niż do Galicyi.

Czytaliśmy dalej w szeregu napaści na nasz kraj wymierzonych, w celu wywarcia nacisku na br. Kellersperga i Węgrów w sprawie galicyjskiej: „że jeśli Galicya się nie ugnie przed konstytucyą, należy się jej odrębne stanowisko, ale stanowisko rządów absolutnych.“

Za to szczere wyznanie wdzięczni jesteśmy organowi centralistów. Nie było bowiem dotąd dosadniejszej charakterystyki liberalizmu wiedeńskiego i konstytucyi grudniowej, jak owo słowo „ugiąć się,“ z po za którego wygląda zaraz pikelhauba żandarma. Nie mogła też *N. fr. Presse* większej zadać klęski nielicznym zwolennikom układu z wiernokonstytucyjnymi i odrębności w pojęciu Dra Rechbauera, równie jak silniej poprzeć większość sejmową i delegacyjną, jak właśnie przez to wyznanie. Uwadze *Dziennika Polskiego* polecamy ten komentarz ugody z wiernokonstytucyjnemi i teoryi *der Sonderstellung Galiziens*. Czy jeszcze organ lwowski Niemców wiernokonstytucyjnych będzie dalej przemawiał za odrębnością absolutyzmu, jaką głosi jego wiedeńska wyrocznia *N. fr. Presse*?

Wszystkie te gniewy centralistów świadczą o jednem, że sprawa galicyjska jest największym szkopułem dzisiejszej sytuacyi, że na niej zachacza się program przyszłego ministeryum, mogący być tylko ułożonym wtych granicach, na jakie hr. Andrassy przystanie.

Owa trzecia kryzys ministeryalna dotąd niezałatwiona, przez którą dwie inne powstały i już się skończyły, nazywa się podobno minister dla Galicyi. Tak jest, o niego to teraz głównie chodzi, a przez niego o nasz kraj.

Ustała walka Niemców z Czechami oddanymi na pastwę agitacyj panslawistycznych i popchniętemi przez bezpośrednie wybory na drogę niebezpieczną dla nich i dla państwa, a za którą odpowiedzialność dzieli hr. Andrassy z Niemcami.

Walka rozpoczęła się już między Niemcami a Węgrami. Plan strategiczny gotowy z jednej strony, ze strony niemieckich centralistów; nikomu już nie może być tajnem, że jego ostatniem słowem: absolutyzm. Galicyi go najpierw przeznaczają, chociaż i w Czechach dziś jutro stan oblężenia będzie nieuniknionym. Dwie bramy do powrotu otwarte dla absolutyzmu; w marzeniu Niemców nie zatrzymuje on się przed Litawą. Wszak jedynym warunkiem ugody węgierskiej skierowanym do wewnętrznych stosunków drugiej części monarchii jest to, aby była konstytucyjnie rządzoną. Przeto konsekwencya absolutyzmu w Austryi wiedzie wprost do p. Bacha, i niszczy zarówno ugodę węgierską, jak odmawia praw innym krajom.

Jeźli Węgrzy poświęciliby Niemcom nawet Galicyą, jeśli zgodziliby się na ową odrębność absolutyzmu przywracającego system germanizacyjny w kraju, który do niego niema żadnych warunków, który przez 90 lat systematycznej germanizacyi okazał jej nieprodukcyjność, dla czegóżby niesięgnęli w swych dążeniach tam, gdzie dużo więcej znajdują do tego żywiołów. Zamiast znosić gospodarstwo polskie w szkołach i urzędach galicyjskich do czego już nawołują dzienniki wiedeńskie, byłoby o wiele praktyczniej wyzwolić Sasów w Siedmiogrodzie z ucisku madjaryzmu, i zastąpić komitaty rzeszą biurokracyi niemieckiej wygnanej z Węgier w r. 1867. Nasuwa się tu mała przeszkoda a tą są Honwedzi, wraz z pułkami narodowemi węgierskiemi, — ależ hr. Andrassy baczny na to, miał się oświadczyć, że Galicyi należy dać wszystko, nawet Honwedów.

Teraz z mrzonek centralizacyi mających już gotowy plan kampanii absolutyzmu i germanizacyi, tylko nie mających już siły, przechodzimy do drugiego obozu, do Węgrów, których zwycięstwo zupełnie uznajemy, ale dalszego planu nie znamy i odgadnąć nie możemy.

Węgrzy zgadzający się na autonomię galicyjską, przyznają tekę p. Grocholskiemu i w akcyi ugodnej z Polakami widzą jakby równoważenie wpływu Niemców. Ale ze stanowiskiem p. Grocholskiego i ugodą z Galicyą, gabinet nie mógłby być w centralistycznym kierunku, równie jak centralizacya z wyłączeniem nawet Galicyi, nie da się pogodzić z konstytucyonalizmem. Mogą być próby, ale wieleż ich już przeszło. Prąd centralizmu wiejący z obozu wiernokonstytucyjnych, rozbić te dalsze próby niebawem musi, a centralistyczny parlament i gabinet nigdy ostatecznie nie przyzna praw Galicyi. Po pierwszym zawodzie parlamentarnym w sprawie galicyjskiej, hr. Andrassy zmuszonym byłby zgodzić się na kierunek odnawiający ogólną ugodę, lub zrobić ustępstwo absolutyzmowi, pod którego tylko godłem mogą odnosić korzyści Niemcy. Byłaby to pierwsza przegrana przez Węgrów bitwa. Zamknąćby się oni musieli w unii osobowej i porzucić ster spraw wspólnych, lub patrzeć jak stopniowo Niemcy przez absolutyzm grunt im z pod nóg będą usuwać. Aneksya Przedlitawii do Węgier, jeźli ją zamierza hr. Andrassy na polu centralizacyi Przedlitawii, nie powiedzie się.

Jedyny plan konstytucyjnego podboju Przedlitawii na rzecz Węgrów, leży w programie Koszuta, z jedną tylko zmianą, że nie odrębność zupełna Węgier w duchu unii osobowej i samodzielności politycznej, ale hegemonia Węgier nad federacyą rakuską. Pod tym sztandarem pójdą za Węgrami wszystkie ludy, a hydra panslawizmu będzie zdławiona.

To jedyny plan działania, na który zgodziłyby się wszystkie ludy Austryi z wyjątkiem Niemców. Czy mąż stanu węgierski stojący dziś na czele rządu wspólnego i wwikłany tem samem w sprawy przedlitawskie, plan ten przyjmie, — czy przeciwnie da się kierować dawnem uprzedzeniem i zamęt przedlitawski przeniesie do swego kraju? Dualizmu on już nie uratuje, bo w chwili objęcia władzy przez hr. Andrassego dualizm został pogrzebany; usiłując go na nowo podeprzeć, wobec domagań unii osobowej w Węgrzech a prądu absolutyzmu centralistycznego i federalizmu rozszerzy na całą monarchię wewnętrzną burzę. Przyjmując unię osobową i dokonywując operacyi podziału monarchii podkopie swoje stanowisko. Jedno przeto tylko wyjście stoi otworem: ugoda ogólna przez Węgrów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 listopada.

Już wyjechał bar. Kellersperg. Nie tylko sprawa galicyjska była powodem odrzucenia programu jego; sposób, w jaki p. Kellersperg się zabierał do rządów, zdradzał czasy przedrewolucyjne. Od chwili powołania go, *Nowa Presse* utorowała mu koryto, którem p. Kellersperg chciał płynąć. Rozmaite pogłoski obiegały w Wiedniu, którym z początku nie chcieliśmy dać wiary; głoszono tu, iż przyszły rządca Przedlitawii oddaje wizyty redakcyi pewnego dziennika wiedeńskiego, to znów, iż wysłał powiernika do Lwowa do przywódzców stronnictwa Sto Jura, celem zawiązania z nimi układów. Ugodę z Galicyą uważał za niepotrzebną, instytucyę ministra dla Galicyi za zbyteczną — idąc za poradą *Nowej Pressy*. Przytem pewną szorstkością w formach miał sobie zrazić sfery decydujące; i tak się stało, iż program jego, spoczywający od dwóch blisko tygodni w ręku N. Pana, nie opuścił kancelaryi cesarskiej. Nie myliły nas więc informacye nasze, pomimo zachwiania loiki w tutejszych stosunkach politycznych; wiedzieliśmy bowiem, iż to, co nie wraca s z y b k o z kancelaryi cesarskiej, zazwyczaj tam zostaje w aktach.

Usunięcie p. Kellersperga opinia publiczna przypisuje hr. Andrassemu, zdaniem naszem niesłusznie. Dla czego przyjaciele p. Kellersperga nie przypisują upadku jego nieodpowiedniemu programowi? Zresztą, o ile znamy sytuacyę chwilową, żal nam serdecznie p. Andrassego, a nie piszemy słów tych bez dojrzałego namysłu. Najprzykrzejsze zgotowali mu Niemcy położenie. Po rozbiciu rokowań z Czechami, ugoda galicyjska jest, jak dobrze wyraziliście, poprostu kwestyą utrzymania w ruchu machiny państwowej. Bez ugody galicyjskiej nie masz w ogóle Rajchsratu.

Gdyby Niemcy byli załatwili kwestyę galicyjską, mogłaby tylko być mowa o załatwieniu jednej z piekących spraw wewnętrznych. Ależ toby było loicznem, naturalnem, zręcznem, i dla tego właśnie Niemcy nie chcą załatwić sprawy galicyjskiej, wolą zostawić cały jej ciężar hr. Andrassemu. Lecz sprawa galicyjska w ręku hr. Andrassego — ze względu na całą przeszłość i wyznanie wiary politycznej tego męża stanu — nigdy się nie wyzwoli od pewnej przymieszki zagranicznej. Na ugodę galicyjską przez p. Kellersperga załatwioną nasz sąsiad północny miałby wprawdzie zawsze bacznie zwróconą uwagę, ale ugoda galicyjska pod ostaciami p. Andrassego załatwiona, ściąga na ostatniego stokrotne podejrzenia, których wywołać p. Andrassy najmniejszego nie ma zamiaru. Smutna, że właśnie na p. Andrassego spada ciężar ugody galicyjskiej. W ręku Niemiec sprawa galicyjska jest wewnętrzną koniecznością polityczną, w ręku zaś p. Andrassego jakby środkiem do przeprowadzenia wielkich planów w polityce zagranicznej. Wszystko tu tak się kieruje, jakby poszczególne ludy skład państwa stanowiące, były nieprzyjaciołmi wzajemnymi a przedewszystkiem nieprzyjaciołmi monarchii. Utrzymują nawet, iż sojusznicy owéj osobistości, która teraz nad brzegami Tamizy będzie miała sposobność badać powody swego upadku, ciągle jeszcze agitują, napominając to Polaków, aby nie zrywali z Czechami, to Niemców, aby nie dawali koncesyj Polakom.

Kto obejmie dziedzictwo po p. Kellerspergu, tym naczelniku gabinetu „zakulisowego“, nikomu dotąd nie wiadomo, a mamy powody mniemać, iż do dziś z rana nikt o tem nie miał wyobrażenia. Doniesienie *Nowej Pressy*, iż hr. Gołuchowski ma składać gabinet, zakrawa według tutejszej opinii na efekt teatralny, aby Wiedeńczykom po „raju“ niemieckim p. Kellersperga pokazać „czyściec“ hr. Gołuchowskiego. *Tagblatt* już się dowiedział, iż Gołuchowski jeszcze nie był przyjmowany przez N. Pana; wierzymy, bo p. Gołuchowskiego nie ma teraz wcale w Wiedniu.

Długo prowizoryum jednak potrwać nie może trzeba bowiem będzie Rajchsrat koniecznie zwołać a wtedy i kwestya rozwiązania sejmów „nielegalnych“ (Berno, Linz i Lublana) musi być rozstrzygniętą. Niemcy bowiem wydali hasło, iż dopóty nie pójdą do Rady państwa, dopóki nie będą rozwiązane owe trzy sejmy. Wyborną jednemu z koryfeuszów stronnictwa dał odprawę pewien wysoko położony dostojnik państwowy: „Wydajecie wojnę Czechom, wydajecie wojnę Polakom, wydajecie wojnę katolikom, robicie wszystko, co Koronie może być niemiłem, jesteście w mniejszości, a w zamian za to wszystko pragniecie, aby wam zapewniono s z t u c z n ą większość.“

Dnia 9 b. m. Cesarz uwolnił p. Beusta, d. 10 b. m. już p. Beust napisał notę pożegnalną do ambasadorów i posłów przy dworach zagranicznych. W nocie tej p. Beust jest bardzo skromnym, pisze bowiem, iż ułatwił i utorował następcy swemu drogę, tak, iż temu już nie pozostanie nic do zrobienia. P. Andrassy musi być bardzo zbudowany podobnym tonem noty pochodzącej z pióra poprzednika swego, tego nowoczesnego Filipa macedońskiego w zawodzie dyplomatycznym.

P. S. W tej chwili zbiera się Rada ministrów sprawom bieżącym poświęcona.

Berlin 16 listopada.

(*K. S.*) Najświetniejszym epizodem wczorajszego posiedzenia parlamentu była znakomita mowa posła W i n d h o r s t a. Poseł ten jest jednym z przywódzców partyi katolickiej. Jako były minister hanowerski, chętnie używa każdej sposobności do zaznaczenia swego stanowiska opozycyjnego wobec rządu pruskiego. Windhorst należy niewątpliwie do najlepszych mówców parlamentu. Na porządku dziennym stało trzecie czytanie wniosku Laskera i towarzyszy, o którym pisałem w ostatnim liście (Parlament ma ustawodawstwo cywilne i karne we wszystkich krajach.) Windhorst w mowie pełnej dowcipu wykwintnego, przytoczył wszystkie najsilniejsze argumenta zdolne obalić rozumowanie i wywody strony przeciwnej tj. wnioskodawców. Słusznie wykazywał, że celem tego wniosku jest zabicie wszelkiej samoistności pojedynczych krajów, i założenie na ich ruinach nowego państwa. Jestem bowiem ciekawy, — mówił dalej p. Windhorst—co pozostanie jeszcze pojedynczym państwom po przyjęciu tego wniosku? i dla tego dziwi mnie do wysokiego stopnia milczenie członków Bundesrathu wobec tak ważnej sprawy; mógłbym więc sądzić, że ci panowie zaprzestali już bronić exystencyi państw, które tu reprezentują. Po przemowie sprawozdawcy Laskera przyjęła izba wniosek ogromną większością głosów. Przeciw głosowali posłowie z centrum, od statecznej prawicy i Polacy.

Jak donoszą dzienniki, zamknięcie parlamentu nastąpi 25go b. m., a już 27go zbierze się sejm pruski, na który czeka nawał pracy i mnóstwo petycyj.

Od pewnego czasu *Nordd. allg. Ztg* zajmuje się przeważnie sprawami Internationala i kościoła katolickiego, widząc w nich zaciętych wrogów państwa niemieckiego, zdolnych zachwiać posadami nowego cesarstwa. Mówią tu o mającej się niezadługo zebrać konferencyi w sprawie Internationalu, którego nowe objawy zaczynają niepokoić do wysokiego stopnia rządy europejskie. Projektowana tu konferencya ma zbadać dokładnie naturę tego groźnego stowarzyszenia, i podać stósowne środki, któreby potrafiły położyć tamę szerzeniu się złego. Wiadomość ta jest prawdopodobna, gdyż nawet minister saski Driesen w ostatniej swej mowie wyraził się w sposób podobny, mówiąc o Internationalu. W każdym razie toczą się na drodze dyplomatycznej narady w tym względzie, rozpoczęte przez Juliusza Favre, który będąc jeszcze ministrem spraw zagranicznych, przesłał rządom memorya traktujące tę sprawę. A wiadomo, że i w Gastein i Salzburgu mówiono o tem.

Część literacko-artystyczna.

Jenerała Henryka Dembińskiego

PAMIĘTNIKI
O POWSTANIU W POLSCE
r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Zająłem miejsce po lewej stronie szosy: gdyż ta wysoką groblę stanowiła, która w czasie wylewów Narwi, pozwalała poczcie i komunikacyom z Petersburgiem w każdym czasie przebywać. Piechota moja cała niedługo po moście przeszła, i tak doszedłem do Nowej Wsi, składającej się z dziewięciu lub dziesięciu domów nowo murowanych przeznaczonych dla robotników sukna, którego fabrykę rząd tu założyć zamyślał. Wieś ta leżała po lewej stronie szosy i na pół drogi między mostem nad Narwią a Omulewem. Skorom stanął w tej wsi (ogołoconej z mieszkańców), urządziłem trzy kolumny kosynierów, w celu uderzenia na szaniec przedmostowy. Wtedy do sztabsoficerów odezwałem się, zapytując, który z tych panów jest najlepiej z miejscowością obeznany. Pułkownik Sierakowski, odpowiedział mi, że wcale nie zna miejscowości a nie wiedziałem o tem, że ukaranemu przez W. Księcia za zbyt srogie obchodzenie się z żołnierzami swoimi, odebrano mu pułk i wysłano go do Ostrołęki, gdzie oczywiście cały dzień przebywał na polowaniu na krzyki— owszem z zadziwieniem zapytał mnie, czy z kosynierami myślę atakować. Odpowiedziałem mu, że właśnie to jest najwłaściwsza broń do ataku nocnego. Znalazło się jednak trzech dowódzców, których natychmiast na czele już gotowych kolumn wyprawiłem. W pół godziny odbieram raport, że szaniec przedmostowy został przez nieprzyjaciela rozrzucony i z ziemią zrównany, i zarazem, że słychać na moście rąbanie i wrzucanie dylów z mostu do wody. Posunąłem się natychmiast z czwartym batalionem, który, jak już powiedziałem, sam jeden miał karabiny, i ogień ręczny, gęsty do robotników sypać zacząłem. W kilka minut, wszystko ucichło i ja wróciłem do chałup dla napisania raportu do sztabu głównego. Była wtenczas godzina jedenasta w nocy. Około pierwszej godziny, już dość było widno, aby położenie nieprzyjaciela rozpoznać. Na lewem swojem skrzydle, tj. między Ostrołęką a ujściem Omulewa, miał on trzy porządnie usypane szańce. Naprzeciwko samego mostu, docierając do samego miasta, był fort tarcicami obity, który wyraźnie nieprzyjaciel był usypał, żeby jego piechota bezpiecznie ztąd most ostrzeliwać mogła. Niepamiętam, czy przez porucznika St. Cyr o którym wyżej wspomniałem, czyli też sztafetą, odebrałem pismo od jenerała Prądzyńskiego w którem mówił: „*na Ostrołękę gotuje się wyprawa, która między siódmą a ósmą zrana, miasto to atakować będzie.*“ Byłem więc pewny, że korpus Sackena co do nogi dostanie się w nasze ręce. Ciężkie moje działa, które pod komendą majora Kossobudzkiego nad Omulewem byłem zostawił z jednym batalionem piechoty, powołałem do siebie, i jeszcze za mroku sprowadziłem je ze szosy na rodzaj pastwiska, na którem je w jednym froncie rozwinąłem, o pięćdziesiąt kroków działo od działa, a na odległość sto lub sto pięćdziesiąt kroków od grobli czyli szosy. Do tej samej szosy, przysunąłem moje cztery bataliony, tak, że ludzie wszyscy kompletnie od pocisków nieprzyjacielskich zabezpieczeni byli. Bataliony te opierały się lewem skrzydłem o zakręt który tu, grobla pod prostym kątem z mostem tworzyła. O trzeciej godzinie tj. skoro świtać zaczęło, nieprzyjaciel otworzył przeciw mnie ogień armatni, na który w krótce i ja odpowiadać zacząłem. Nie wiem, co on za skutek chciał tem strzelaniem osiągnąć, bo mu nic nie zostawiłem oprócz moich czterech dział, do czegoby mógł strzelać, i osoby mojej z adjutantami; a jeżelim surowo zakazał, aby żaden z oficerów, a tym bardziej z żołnierzy nie wysuwał głowy nad groblę, to chciałem, żeby wiedzieli że to nie z tchórzostwa robię. Z dział odpowiadałem dla tego, żeby nieprzyjaciel strzelać nie przestawał, co oczywiście pośpiech w maszerujących na Ostrołękę pobudzićby musiało. Tymczasem mijały godziny, a nic nie było widać. Już nieprzyjaciel między jedenastą a dwunastą zaczął się ośmielać i wzdłuż Narwi ku Omulewu znaczny oddział piechoty był posunął — tak, że zdawało się, iż zamyśla w bród przechodzić Narew, gdyż naprzeciwko ujścia Omulewa, takowy się utworzył; lubo niemógł wiedzieć czy ja większych sił niemam, ponieważ nad brodem w krzakach byłem zostawił trzeci pułk ułanów i ten miał rozkaz wsiąść na koń i lewe swe skrzydło z lasku, który był między brodem a mostem, pokazać.

Wreszcie, częste przebieganie adjutantów moich do tego pułku, mogło go wprowadzić w mniemanie, że tam znaczne siły ukrywam. Saken miał przy sobie 30tu Czerkiesów konnych. Ci z donośnych swoich janczarek, ciągle do mnie strzelali, bo nowe moje szlify jeneralskie, przy jasno świecącem słońcu, wystawiały mnie na łatwy cel. Po grobli przejeżdżać, było nader niebezpiecznie. Jeden tylko adjutant mój, Artur Gołuchowski, gdym go wysłał ku trzeciemu pułkowi, ośmielił się wjechać na groblę, i podparłszy bok, stępo całą groblę przejechał, za co go, jak wrócił mocno strofowałem, bo Czerkiesi oczywiście ciągle do niego strzelali; lecz był to człowiek tak zuchwałego męstwa, jakiego mi się spotkać między może dwustu adjutantami, których przy sobie tak w Polsce jak w Węgrzech miewałem, nie zdarzyło. I tu mi zaraz dał nowy dowód swej nieustraszoności, a to z okoliczności następującej: pomimo, żem stał niżej z artyleryą i strzały nieprzyjacielskie jej z trudnością dosięgać, a kule rokoszować nie mogły, jednak mi jedno działo zdemontowali; a że już godzina druga po południu mijała i obiecane posiłki nie nadciągały, umyśliłem napisać do jenerała Ledóchowskiego do Modlina, aby mi parę kół do armat przysłał. Zbliżyłem się do grobli, i na ziemi leżąc, tam gdzie się ta wykręcała ku mostowi, małą kartkę do Ledóchowskiego napisałem. Gołuchowski, który z tą kartką miał jechać, stanął przy mnie. Nieprzyjaciel widząc nas dwóch razem, z kilku dział do nas strzelać zaczął, tak, że mały papier na którym pisałem, trzy razy ziemią obsypany został, nimem pisać zakończył. Gołuchowski kilkakrotnemu rozkazowi mojemu, aby się do grobli zbliżył, nie był posłuszny i stał dotąd, pókim mu kartki nie doręczył. Już się bałem, że Sacken choć po trochę nadwerężonym przez niego moście zechce przechodzić. Działa moje dwunastofuntowe kartaczami nabić kazałem, i te naprzeciwko mostu stanęły. Gdy wtem około trzeciej godziny spostrzegłem nieprzyjacielską piechotę żywo do miasta wracającą; widzę, że nieprzyjaciel Ostrołękę opuszczać myśli. Rzuciłem kilka granatów do obozu jego po prawej stronie miasta będącego i widzę, że ten ku Miastkowu i Łomży do marszu się zabiera. Natychmiast batalion jeden do Ostrołęki po belkach niezrzuconych z mostu do miasta wyprawiłem. Gdy ten wszedł do miasta, żydzi Ostrołęccy zaczęli odzierać tarcice od owego szańca naprzeciwko mostu postawionego, i te kładli na most, aby zrzucone w nocy belki przez nieprzyjaciela zastąpić. Gdy w tem widzę mój batalion śpiesznie uciekający z Ostrołęki. Nie mogąc pojąć z jakiego powodu, biorę z sobą czwarty batalion czwartego pułku, i idąc na czele jego, dobywam pałasza i krzyczę do uciekającego batalionu: „Pierwszemu, którego spotkam, pysk przetnę pałaszem i wrzucę do wody“. Oczywiście takie przemówienie i maszerujący za mną batalion, zwróciło uciekających do miasta. Wysłałem natychmiast po kompanii piechoty na wszystkie ulice miasta, aby bronić przystępu. Sam zaś ruszyłem na wieżę ratusza, żeby przez perspektywę zobaczyć przyczynę popłochu. Od Miastkowa i Łomży nic nie było widać. Zwracam więc perspektywę ku stronie, zkąd nasi przybywać mogli, i widzę szarfy czerwone na lewem ręku, co odznaczało adjutantów naczelnego wodza. Zbiegam z ratusza i biegnę pieszo na przeciw naszych. Pierwszego flankiera konnego którego spotkałem, zsadzam z konia i jadę na przeciw jenerała Skrzyneckiego, aby ostrożnego zbliżania się zaniechał, ponieważ Ostrołęka jest naszą. Była wtenczas godzina między czwartą a piątą. Skrzynecki nadzwyczaj uradowany był z uratowanego mostu, co dalibóg więcej niezdatności Sackena, niż zręczności mojej przypisać muszę. Że jednak zręczność miała także swój udział, można widzieć ze słów następnych przez Sierakowskiego do mnie wyrzeczonych. Było to zaraz po wysłaniu pierwszego batalionu do Ostrołęki. Winszując mi odniesionego zwycięztwa, mówił do mnie: „*Ach jenerale, co za śliczny tryumf, bo to była okazya dla fanfarona do stracenia pięćset ludzi.*“

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Spenersche Ztg umieszcza obszerne artykuły o przesileniu ministeryalnem w Wiedniu. W dzisiejszym przypisuje upadek hr. Beusta wpływom stronnictwa klerykalnego, u którego kanclerz jako protestant i człowiek liberalny nigdy nie był dobrze widzianym. *Provinzial Correspondenz* zaś wyraża się o dymisyi Beusta w tym duchu, w jakim napisany był artykuł *Nordd. allg. Zeitung* o tej samej sprawie.

Wogóle nie dają tu wiary doniesieniu *Indépendance Belge*, jakoby rząd saski miał uczynić kroki u rządu wersalskiego w celu zatrzymania nadal francuskiego reprezentanta przy sobie. Rząd saski, powiadają, dał za wiele dowodów patryotyzmu i miłości ojczyzny, aby go można posądzić o podobny zamach na jedność niemiecką i konstytucyę, przez przyjęcie której pojedyncze państwa połączone zostały jednością reprezentacyi dyplomatycznej na zewnątrz.

Paryż 13 listopada.

Rejenci banku francuskiego (*Banque de France*) udali się wczoraj do Wersalu na naradę do Prezydenta rzeczypospolitej. Ma się rozumieć, że i minister skarbu był tam obecny. Narada ta tyczy się chwilowego stanu tego słynnego zakładu. Jak wiadomo, rząd Napoleona III przy rozpoczęciu wojny pozwolił bankowi podnieść emisyę banknotów do wysokości 2400 milionów, by tym sposobem można pomódz skarbowi w potrzebach nagłych niecierpiących zwłoki podczas działań wojennych. Zapas 1300 milionów w złocie i w srebrze banku, pozwolił rządowi radzić sobie w ten sposób bez ujmy dla kredytu publicznego. Wiadomo także, że bank francuski, dzięki energii podgubernatora p. de Ploeuc, utrzymał się na wysokości swego zadania nawet podczas panowania Komuny. Kredyt więc banku był zupełnie nietykany nawet po strasznych dniach majowych bieżącego roku.

Teraz zaś sytuacya banku coraz bardziej się pogorsza, a w tej chwili jest nawet tak niebezpieczną, że Thiers musi się starać wyciągnąć zakład ten ze stanu mającego być grobem kredytu francuskiego. Francya dłużna jest bankowi 1500 milionów a bank doszedł nawet do maximum swojego *stoku* banknotów, bo wydał ich już za 2.300 milionów. Jeżeli więc państwo nie zapłaci bankowi długu, bank nie jest w stanie odpowiadać wymaganiom handlu i przemysłu, to jest nie może eskomptować weksli bankierów, przemysłowców i kupców. Aby temu stanowi rzeczy zaradzić, przedstawiają się trzy drogi dla rządu.

Pierwsza najłżejsza ale i najgorsza, jest nowe pozwolenie bankowi wydawania większej ilości banknotów; ale byłoby to tylko zmniejszenie wartości biletu bankowego przez powiększenie ilości kursujących znaków papierowych, zwłaszcza obok zmniejszenia się *stoku* kruszcowego banku (600 milionów w porównaniu do 1.300 mil. przed wojną).

Drugi sposób jest podwojenie kapitału towarzystwa bankowego przez wydawanie nowych akcyj bankowych; sposób tak samo bardzo przykry, bo trudny do szybkiego zrealizowania i dający tylko zysk grającym na giełdzie.

Trzeci i najlepszy sposób jest zapłacenie bankowi przez skonsolidowanie tych 1500 milionów emisyą renty i to sposobem pożyczki lub też sprzedawania renty syndykatowi bankierów. Bank ściągnąwszy pieniądze od rządu, mógłby na nowo z z całą gorliwością przyjść w pomoc handlowi i przemysłowi.

Jestto wprawdzie nie mała rzecz zaciągnąć na nowo pożyczkę, ale następstwa wojny już raz zestawione, muszą być zlikwidowane i to jak najprędzej, a co najwięcej znaczy, najrozsądniej. Budżet na rok 1872 na 2.800 milionów oszacowany, jest ciężarem tak okropnym, że tylko przy największem naprężeniu stron machiny produkcyjnej w każdym względzie może być osiągnięty. A kredyt jest, że tak powiem, nerwem wszelkiej produkcyi. Trzeba więc decyzyi prędkiej i rozsądnej, powtarzamy, by utrzymać stanowisko Francyi przynajmniej na polu konkurencyi pokojowej w Europie. Jak głoszą na giełdzie, bankierzy, a na czele ich Rotszyld, mają być bardzo zagniewani, że Thiers i Pouyer-Quertier dotychczas tyle pieniędzy z banku wydostali a przeto doprowadzili go do tego niebezpiecznego stanu. Jest przytem i trochę niechęci, że przez to mało zarabiają na operacyach pieniężnych rządu. Spodziewać się należy, że decyzya rychło nastąpi i zaradzi gruntownie temu przykremu stanowi rzeczy.

Głoszone po dziennikach zmiany konstytucyjne, leżące w planie rządów Thiersa, są zupełnie bezzasadne. Nie będzie ani plebiscytu, jak sobie bonapartyści życzą, nie będzie zmiany ustawy wyborczéj; dotykające téj ostatniéj kwestye byłoby może najniebezpieczniéj poruszyć; nie będzie nawet ze strony rządu wniosku co do rocznego uzupełnienia zgromadzenia narodowego. Utrzymują wprawdzie, że rząd zażąda od zgromadzenia uznania stanowczego Rzeczypospolitéj; ale nie wierzymy temu, bo zgromadzenie narodowe ma w przyszłéj sesyi tak ogromne zadania praktyczne, jak budżet, podwyższenie dochodów i traktaty handlowe, że dyskusye zasadnicze byłyby naprawdę niewczesne.

L'Ordre, dziennik bonapartystowski, zamyśla wydać odezwę czyli raczéj podać publiczności petycyę do podpisów względem plebiscytu. Wątpimy, czy znajdzie wielu chętnych, a cała intryga posłuży może na nowo do pokazania niemocy partyi Napoleona.

Rady departamentowe już ukończyły lub kończą swoje posiedzenia. Wszędzie niemal zajmowano się sprawami praktycznemi i pożytecznemi. Szczególnie urządzenie szkół i nauka bezpłatna były głównemi przedmiotami narad, przytem administracya departamentowa scentralizowana do najwyższego stopnia w rękach prefektów podczas cesarstwa, wraca pomału do właściwych rąk, to jest do reprezentantów departamentu wolno wybranych przez współobywateli. List Gambetty tak piękne wydał owoce, iż jesteśmy przekonani, że przeciwnicy nawet polityczni eksdyktatora czytając słowa rozsądne i prawdziwe patryotyczne, mimowoli uznali prawdę podanéj rady, i zastosowali się do niej. Dzisiejszy *Officiel* przynosi niejakie nominacye prefektów mające znaczenie. I tak Kératry mianowany prefektem w Marsylii; Charles Ferry komisarz rządowy w Korsyce, prefektem w Toulouse; a Jousserandot, republikanin odcienia Gambetty, przeniesiony i mianowany stale prefektem w Chalons sur Marne. Mówiąc o tem ostatniem miejscu, wspominam dla ciekawości, w jaki sposób tutaj przemysłowcy umieją sobie jednać publicystykę. Naczelnicy fabryki szampana: *Maison des grandes caves* zaprosili dziennikarzy dla obejrzenia wielkich zakładów swoich, dając im osobny pociąg kolejowy aż do Chalons, miejsca fabryki. Wielki obiad zakończył tę podróż wcale ciekawą, w któréj znaczna część dziennikarzy brała udział.

Mianowanie reprezentantów Francyi, o którem w ostatniéj korespondencyi wspomniałem, niebawem nastąpi, a moje doniesienia sprawdzą się po wielkiéj części. Picard ma być mianowany do Brukseli, przynajmniéj ajencya Havasa to zapewnia w telegramie z Wersalu. Powrót rządu i Thiersa do Paryża nie ulega wątpliwości, nawet zapewniają, że Thiers dał rozkaz urządzenia pałacu *l'Elysée* na przedmieściu St. Honoré na rezydencyę swoją.

Kraków 18 listopada. N. Pan mianował docenta prywatnego na uniwersytecie krakowskim Dra Stanisława br. Tarnowskiego profesorem nadzwyczajnym języka i literatury polskiej w tymże uniwersytecie.

— Naj. Pan polecił wyrazić zadowolenie profesorowi nadzwyczajnemu rachunkowości rządowej w uniwersytecie lwowskim Janowi Honczykowi, z jego długoletniej i gorliwej pracy, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku.

— Dyrekcya krajowa skarbu mianowała asystenta kasowego Aleksandra Pochmarskiego oficyałem rachunkowym 3ej klasy.

Wiedeń 17 listopada. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza pismo odręczne cesarskie, uwalniające hr. Lonyaya z posady wspólnego ministra skarbu. Pismo to brzmi:

Kochany hr. Lonyay!

W skutek zamianowania Pana równocześnie Moim prezesem ministrów węgierskich uwalniam Pana łaskawie z dotyczas przez Pana zajmowanej posady wspólnego ministra skarbu.

Wiedeń 14 listopada 1871 r.

Franciszek Józef w. r.

Bar. *Kuhn* w. r.

— *Wanderer* dowiaduje się, że hr. Lonyay otrzymał od Cesarza pismo własnoręczne, w którem mu tenże poleca, aby przydzielił kierownictwo wspólnego ministerstwa jednemu z szefów sekcyjnych tegoż ministerstwa. Wspomniany szef sekcyjny dla tego nie otrzyma urzędowego polecenia do kierowania ministerstwem wspólnem skarbu, ponieważ na to nie pozwalają ustawy węgierskie, które kładą tamę zakorzenieniu się tej praktyki w ministerstwach wspólnych, że kierownictwo ministerstw powierzonem bywa urzędnikom, których ciała prawodawcze nie mogą pociągać do odpowiedzialności. Dla tego też kierownik tymczasowy wspólnego ministerstwa skarbu nie będzie zasiadał w Radzie ministrów wspólnych, czynność jego ograniczać się tylko będzie na załatwianiu spraw bieżących.

— Patent cesarski z 14go listopada b. r. nakazujący wybory bezpośrednie w Czechach, które już wczoraj w treści przytoczyliśmy, brzmi według gazety urzędowej:

My Franciszek Józef I z Bożej łaski cesarz austryacki itd. w zastosowaniu § 7 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa rozporządzamy co następuje:

Wyboru w § 6 ustawy zasadniczej dla królestwa Czeskiego oznaczonej, i w myśl dodatku do ordynacyi krajowej na wymienione tamże okręgi, miasta i korporacye wypadającej liczby członków Izby deputowanych w Radzie państwa, dokonać mają te okręgi, miasta i korporacye bezpośrednio, i przeprowadzić natychmiast według przepisów ustawy z 29 czerwca 1868. D. P. P. L. 82.

Dan w Naszem głównem i stółecznem mieście Wiedniu 14go listopada tysiąc ośmset siedmdziesiątego pierwszego, Naszego zaś panowania dwudziestego trzeciego roku.

Franciszek Józef w. r.

Holzgethan w. r. *Scholl* w. r.
Grocholski w. r. *Wehli* w. r.

W wykonaniu tego postanowienia rozporządziło namiestnictwo w Pradze:

1. aby wybory deputowanych z gmin wiejskich odbyły się w całym kraju 14go grudnia;

2. wybory deputowanych z miast i miejscowości przemysłowych, oraz z Izb handlowych 16go grudnia;

3. wybory deputowanych z wielkich posiadłości 18go grudnia, w miejscach oznaczonych w ustawie z 29go czerwca 1868 r., względnie w ordynacyi wyborczej sejmowej.

Tak więc wybory bezpośrednie rozpisano po raz drugi w Czechach; patent powyższy jest prawie taki sam, jak patent rozpisujący wybory bezpośrednie za ministerstwa hr. Potockiego w październiku r. 1870. Skutkiem wyborów bezpośrednich dokonanych w r. 1870 było, że weszli do Rady państwa deputowani z wielkiej posiadłości i z powiatów niemieckich, przez co Rada państwa zyskała 30 deputowanych z Czech. Pewną i teraz jest rzeczą, że deputowani z powiatów niemieckich wejdą do Rady państwa, wątpliwym jest tylko rezultat wyborów z wielkiej posiadłości, która ma wybrać 15 deputowanych.

— O przebiegu przesilenia ministeryalnego przedlitawskiego potwierdza się telegrafowana nam wczoraj wiadomość o nieprzyjęciu przez Cesarza programu bar. Kellersperga. Podczas, kiedy onegdaj dzienniki wiedeńskie z całą pewnością donosiły o zatwierdzeniu przez Cesarza programu bar. Kellersperga, donoszą dzisiaj wszystkie, iż misya jego skończyła się, gdyż między nim a hr. Andrassym nie przyszło do zgody w sprawie galicyjskiej. Bar. Kellersperg opuścił już nawet Wiedeń, bo, jak donoszą telegramy z Gradcu, przybył on tamże wczoraj po południu. Ministerstwo tymczasowe potrwa przeto dłużej niż się spodziewano.

— Podaliśmy wczoraj w depeszach telegraficznych mowę hr. Lonyaya w sejmie. Reskrypt królewski, o którym w telegramie tym mowa, brzmi:

My Franciszek Józef I z Bożej łaski cesarz austryacki, król czeski, apostolski król Węgier itd. itd.

Naszym kochanym magnatom, świeckim i duchownym stanom krajowym, deputowanym Naszego wiernego Królestwa Węgierskiego i innych krajów przynależnych, którzy zgromadzeni są na sejm węgierski zwołany przez Nas na 20 kwietnia 1869 r. do Pesztu, Nasze królewskie pozdrowienie.

Ponieważ widzieliśmy się spowodowanymi w skutek mianowania Naszego ukochanego i wiernego hr. Juliusza Andrassego z Csik Szent Kirali i Kraszna Horka ministrem Naszego domu i spraw zagranicznych, uwolnić go łaskawie z posady węgierskiego prezesa ministrów, mianowaliśmy przeto Naszym węgierskim prezesem ministrów Naszego kochanego i wiernego br. Melchiora Lonyaya z Nagy Lonya i Dasaros Nemeny, Naszego dotychczasowego państwowego ministra skarbu.

Zawiadamiając Was o tem, zapewniamy Was o Naszej królewskiej łasce.

Dan w Wiedniu 14 listopada 1871.

Franciszek Józef w. r

Hr. Juliusz Andrassy w. r.

— Hr. Andrassy objął wczoraj już urzędowanie; jutro nastąpić ma przedstawienie urzędników ministerstwa spraw zagranicznych i domu cesarskiego.

— Doniósł nam wczoraj telegramem korespondent nasz wiedeński o nieprzyjęciu programu bar. Kellersperga z powodu, że tenże nie chciał przystać na ugodę z Polakami. Dzienniki wiedeńskie, a nawet i niemieckie nie tracą oczywiście sposobności, aby całą siłą uderzyć na Polaków. Jakkolwiek już wczoraj na innem miejscu odparliśmy ciosy wymierzone przeciw Polakom, mimo to nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników naszych z temi objawami usposobienia umysłowego przeciwników naszych. I tak *Augs. Allg. Ztg.* pisze w kwestyi ugody z Polakami:

„Już jedziemy. Co niedawno powiedziałem o rycerskich ludach Węgier i Polski, które wjadą nam na kark ze swym najwyższym ministrem węgierskim, — już się spełnia. Andrassy wymaga osobnej ugody z Polakami i podstawia przez to nogę programowi Kellersperga. A więc pozornie tylko pokonana polityka ugodowa podnosi znowu głowę, i zaczepia się właśnie tam, gdzie najmniej jest potrzebną. Oto jest pierwszy skutek postawienia Węgra na czele państwa, a usunięcie Niemca. Narzucają nam zapatrywania węgierskie, których bezwzględnie nie potrzebujemy, które nam nawet stanowczo są szkodliwemi. Węgrom stoi ciągle przed oczyma straszydło rosyjskie, nam nie. W sojuszu będąc z Niemcami nie lękamy się wcale Rosyi, wcale nie przychodzi nam na myśl zrobić Polaków jako pierwsze przedmurze przeciw Rosyi, odrębnie silnymi, tych Polaków, którzy wobec Austryi stawali zawsze jako obcy, każdego dnia do odjazdu gotowi goście. Prócz tego wiemy i o tem, że to przedmurze wtedy tylko może być silnem, jeźli Galicya nie będzie zostawioną szlachcie polskiej, bo wiemy, że ma ona przeciw sobie większą część kraju, Rusinów i cały lud wiejski w wschodniej Galicyi, a rząd jej jest niesprawiedliwym, tyrańsko-stronniczym i w najwyższym stopniu powierzchownym. Wobec Polaków zajmujemy stanowisko najzupełniej niezawisłe i byliby oni ostatniemi w rzędzie tych, dla których zapuścilibyśmy się znowu w gospodarstwo ugodowe, gdyż oni właśnie w naszej są mocy. Przy wyborach bezpośrednich zapewnioną mamy większość w Galicyi, a w razie odłączenia formalnego Galicyi od naszego państwa konstytucyjnego i zaprowadzenia w niej rządu ściśle austryackiego, ludność miałaby do nas zupełne zaufanie z wyjątkiem szlachty polskiej. Kraj, który teraz potrzebuje od nas dodatków, wkrótce potem wykazałby dochody. Cóż więc może nas skłaniać abyśmy się zgodzili na ten debiut Andrassego sprzyjającego szlachcie polskiej? Bar. Kellersperg dobrze robi, jeźli się w to nie chce wdawać i w danym wypadku pozwoli i siebie i swój program odsunąć."

N. fr. Presse podaje zaś namiętną korespondencyę z Pesztu przeciw ugodzie z Polakami. Wyłuszczywszy z początku mniéj więcéj to samo co wiedeński korespondent do *Augs. Allg.*, *Ztg* pisze dalej: „Nie ma narodu, któryby się w polityce swojéj więcéj kierował tradycyami, jak madjarski. W ustawicznéj walce o ciągłość prawną nauczył się kochać stare idee, a jedną z nich jest idea polska. Serce łączy Węgra z Polakiem. Obudwom wspólną jest nienawiść do Rosyi, obadwaj mają jednaką historyę i jednaki rozwój socyalny; tu i tam rządzi szlachcic, przeciw któremu bez pośrednictwa silnego stanu mieszczanskiego stoi od dawna pozbawiony prawa i uciemiężony chłop. Gdyby wówczas, kiedy po rewolucyi lipcowéj nastąpiło powstanie polskie, byli mieli Węgrzy władzę państwową tak jak ją dzisiaj w rękach mają, Polska byłaby wówczas przywróconą, a wy z tamtéj strony bylibyście teraz wolni od rad węgierskich co do ugody galicyjskiéj, oczywiście, gdybyśmy byli pokonali Paskiewicza. Ale cóż, Madjarowie wobec nałożonéj na rząd wiedeński przez Palmerstona polityki neutralności nie mogli sympatyj swych dla dzielnego „narodu braterskiego" inaczéj udowodnić, jak tylko posyłając tajemnie pieniądze, broń, żywność, oficerów węgierskich i akademików wojskowych, którzy dezerterowali i przez adresy komitatów chcieli zniewolić Metternicha do interwencyi. W sejmie węgierskim poruszono w r. 1833 znowu kwestyę polską: „Nośmy więc żałobę, rzekł wtenczas jeden z mowców, nie na kapeluszach, lecz w sercach naszych. Aby zaś rząd wiedział, że nie są to czcze słowa, to oświadczam uroczyście, że w samym komitacie Borsod stoi 30,000 ludzi, gotowych wszystko dla Polski poświęcić. „Najzapaleńszym atoli rzecznikiem Polaków jęczących pod knutem Paskiewicza był młody, w sejmie tym po raz pierwszy występujący deputowany." Zdeptano dawną wielkość tego narodu, rzekł między innemi w nieprzygotowanéj mowie, zgruchotano na około pomniki dawnéj wolności, a nad brzegami krwią polską napojonéj Wisły, palą się zagrody nie wolnéj już więcéj Polski! Boleść naszą powiększa jeszcze uczucie, że prócz współczucia i modlitwy nic innego zrobić nie możemy dla uciśnionych; gdyż i na nas już od wieków ciąży żelazna dłoń nieubłaganego losu, tak, że dla naszego nieszczęśliwego sąsiada nie możemy zrobić tego, co zrobił Węgier w r. 1278 dla Rudolfa z Habsburga przeciw potężnemu Ottokarowi. Mężem, który te słowa powiedział, był młody Franciszek Deak. Co stary Deak myśli teraz o Polakach i ugodzie galicyjskiéj nie wiem, bo dla obcych jest nieprzystępny. W zakończeniu zaś pisze ów korespondent, że Madjar żyje jeszcze teraz wspomnieniem dni, kiedy bohaterowie polscy kładli swe życie za wolność na polach Ostrołęki. „Tam ugoda galicyjska, którą gdzieindziéj zrodziła potrzeba i maluczkość umysłowa, pochwyconą zostało gorąco, i z całym ogniem poparto konieczność polityczną, aby prawa pogwałcania udzielić mniejszości uprzywilejowanéj, koszta gospodarstwa polskiego zapłacić z kieszeni austryackiéj i przygotować wojnę z Rosyą. Czech, nie mówiąc już o pielgrzymce do Moskwy, już dla tego samego, że jest mieszczaninem lub chłopem, jest Madjarowi niesympatycznym; szlachta czeska należy zaś do owej kamarylli, którą Węgier na śmierć nienawidzi. Ale szlachcic polski, który polował z przodkami Madjara za wielkiego króla Ludwika, musi bądź co bądź otrzymać jakiś kąsek z bogato zastawionego stołu węgierskiego, a Niemiec zapłaci koszta przyjaźni madjarsko-polskiéj."

— Korespondent wiedeński do *Köln. Ztg* donosi o okólniku hr. Beusta do reprezentantów austryackich za granicą, zawiadamiającym o ustąpieniu kanclerza w tych słowach: „Hr. Beust zawiadomił wczoraj c. i k. poselstwa za granicą okólnikiem napisanym w języku francuskim o swojem ustąpieniu z ministerstwa. W okólniku tym powiada, że cesarz uwolnił go najłaskawiej z tej posady i mianował ambasadorem w Londynie. Powody, dla których otrzymał dymisyę, są natury czysto osobistej i nie dotyczą wcale ani wewnętrznej ani zewnętrznej polityki. Powołany do władzy po katastrofie, która zagroziła bytowi monarchii, wyłuszczył w okólniku z 1go listopada 1866 r. program, aby tryumfować nad wewnętrznemi i zewnętrznemi trudnościami, które pessymizm, jaki owładnął wówczas wszystkie klasy ludności, kazał uważać za niepokonane. Programowi temu pozostał kanclerz wierny; sztandar pokoju, jaki rozwinął bez uprzedzenia i bez tajemnej grozy po nieszczęśliwej bitwie pod Sadową, wysoko był od tego czasu wzniesiony bez obawy i bez nagany, i pozostał obroną naszą wśród wypadków zmiennych, walki olbrzymiej, która wstrząsnęła kontynentem i zachwiała podstawą równowagi europejskiej. „Powierzony opiece mojej honor monarchii — nawet przeciwnicy oddają mi słuszność — pozostał w moich rękach nienaruszony. W zgodzie z naszymi najbliższymi sąsiadami, wczoraj nieprzyjaciele, dziś przyjaciele, — żyjemy w pokoju z całym światem, a głos nasz ma znaczenie w parlamentach austryackich. Mogliśmy się z całą ufnością oddać rozwojowi owych niezmierzonych źródeł pomocniczych, w jakie Opatrzność uposażyła to państwo, a bezprzykładny dobrobyt nagrodził nasze usiłowania. Mogliśmy równocześnie na zasadzie ugody węgierskiej pod moim wpływem zawartej, zmieniać i uzupełniać nasze ustawy zasadnicze; mogliśmy węzły łączące dawną naszą dynastyę z rozmaitemi narodowościami, które dzisiaj więcej, niż kiedy czują, że ich siła na zjednoczeniu polega, pogodzić z wymogami naszej epoki.

Jakkolwiek konstytucya, tak jak każde dzieło ludzkie, może być niedokładną, okazała ona jednak w przesileniu szczęśliwie przez nas przebytem swą zbawczą siłę. Dla tege też z spokojnem sumieniem pozostawić mogę następcy mojemu owoce pojednawczej a pełnej godności polityki, której piastunem mianował mnie Cesarz, a którą zatwierdzili delegowani jego ludów jednomyślnie na ostatniem swem posiedzeniu. Dla następcy mojego lżejsza będzie praca, niż była dla mnie. Znajdzie nie tylko drogę utorowaną, ale i wyrównaną, a posłuszny rozkazom naszego najłaskawszego monarchy potrzebuje tylko nią iść, aby kiedyś opuścić znów ster z tem zadowoleniem, jakie ja w tej chwili czuję, w której NPan w łasce swej pozwala mi wypocząć i pomyśleć o troskliwości, jakiej wymaga zdrowie męża, nadwątlone w walkach stronniczych i przez ciężką odpowiedzialność, która bezprzestannie przez lat pięć na mnie ciążyła."

Rosya.

Birżewyja Wiedomosti po raz wtóry wyrażają się nader nieprzychylnie dla nominacyi hr. Andrassego ministrem spraw zagranicznych. Według tego organu Andrassy ma dążność polityczną zjednoczenia z Węgrami drobnych narodowości okalających Węgry i myślą swą sięga do połączenia Serbów i Rumunów pod panowaniem węgierskiem; przytem ma on sprzyjać tendencyom polskim. Z obu tych przypuszczalnych względów dziennik rosyjski przewiduje starcie z polityką rosyjską. „Żadnych nowych żywiołów, któreby mogły w granicach półwyspu Bałkańskiego zawikłać tak zwaną sprawę wschodnią, polityka rosyjska dopuścić nie może z samej siły wypadków. Z drugiej strony każda próba na seryo, żeby Polaków galicyjskich uczynić narzędziem do działania w myśl szlachty polskiej innych okolic, nie może również być witaną przychylnie ze stanowiska polityki rosyjskiej. Z tego wypada, że hr. Andrassy być może jest w stanie nie prowadzić polityki wrogiej względem Rosyi; ale dowodów jego szczerości potrzeba będzie szukać nie w jego zapewnieniach, tylko w czynach odnoszących się do tak zwanej sprawy wschodniej i ze stanowiska, jakie zajmie wobec Polaków galicyjskich." Wychodząc z tego punktu widzenia polityki hr. Andrassego, sądzą *Birż. Wiedom.*, że będzie on szukał pomocy Niemiec i jeśli będzie potrzeba, nietylko na drodze dyplomatycznej, ale i na innej. Zawsze jednak wszystko zależy od stanowiska Niemiec, które nie zawisło od Andrassego, a może nawet nie od samych Niemiec.

— Rosya zbroi się ciągle, jak tego dowodzą liczne fakta. Obok fortyfikowania Warszawy i Mikołajowa, inne fortece są także stawiane na stopie pierwszorzędnej. Donosiliśmy już o robotach, jakie się mają z wiosną rozpocząć w Kijowie, dla postawienia nowych zupełnie fortów; podobne wzmocnienie ma otrzymać Brześć litewski, na co przeznaczono na rok przyszły sto tysięcy rubli. Donosiliśmy również o zaopatrzeniu armii bronią odtylcową, której Rosya do Nowego Roku ma posiadać 820,000 sztuk. Broń ta jest przeznaczona tylko dla korpusów europejskich, ale w roku przyszłym, jak piszą *Moskow. Wiedom.*, karabiny odtylcowe będą również dostarczone dla korpusów kaukazkiego, sybirskiego i turkiestańskiego. Tak więc za rok cała armia rosyjska będzie już zaopatrzoną w karabiny nowego systemu.

— Pisaliśmy w swoim czasie o uczestnictwie na zjeździe starokatolików w Monachium profesora akademii duchownej prawosławnej Osinina. Teraz zapowiada on zdanie sprawy z posiedzeń kongresu, oraz publiczne odczyty w Petersburgu, w których będzie wykazywał zbliżenie starokatolików do prawosławia. Podobnie zamierza on wydać po niemiecku broszurę dla katolików o prawosławiu, a to celem dowiedzenia ugodowych zapatrywań cerkwi prawosławnej. Widzimy ztąd, że rząd rosyjski wcale nie uważa spraw religijnych za małoważne i że stara się korzystać ze wszelkiej siły, jaką okoliczności pozwalają mu obracać na własną korzyść. Od lat wielu pracuje on i niezupełnie bez skutku, nad utworzeniem zachodniej cerkwi prawosławnej, z pomiędzy wyznawców kościoła anglikańskiego. Udało mu się już zrobić początki nowego wyznania w Anglii i Ameryce, a są to ważne dlań nabytki w stosunkach politycznych. Dzisiaj kieruje swą działalność przeciw katolicyzmowi, korzystając ze schyzmy starokatolików, mniemając, iż w ten sposób uzyska nowe narzędzie do swych celów politycznych.

— W Odesie zaszły nieporozumienia pomiędzy studentami a władzą szkolną, w skutek której rektor zawiesił wykłady uniwersyteckie na czas jakiś. Zajścia powstały z nadzwyczaj błahego powodu. Jeden ze studentów przybywszy na wykład, usiadł w sposób tak nieprzyzwoity, że profesor zwrócił jego uwagę na niewłaściwe zachowanie się. Student na razie odpowiedział profesorowi grubijaństwem, a jakkolwiek później uznał swój błąd i przyznał profesorowi słuszność, koledzy ujęli się za nim nie przyszli na następny wykład, a na raz trzeci przepędzili profesora i narobili tyle hałasu i burd, że dla uśmierzenia zaburzeń, rektor chwycił się ostatecznego środka zawieszenia wykładów i wytoczenia śledztwa przeciw studentom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 listopada. Na trzeciem z kolei posiedzeniu Towarzystwa naukowego celem obradowania nad projektem statutu przyszłej Akademii umiejętności, przechodzono począwszy od paragrafu 13 brzmienie projektu, proponując małoznaczące zmiany wyrazów, które w części przyjete zostały. Co do liczby członków korespondentów, których proponuje projekt od 18 do 30, były zdania, aby ją zwiększyć, lecz w końcu przeszła propozycya projektu. Dopiero paragraf 16ty dał powód do żywej dyskusyi. Paragraf ten brzmi: „Liczba członków zwyczajnych każdej kategoryi rozdziela się równo między 3 wydziały." Część Towarzystwa, która na pierwszem posiedzeniu żądała zmiany 3 wydziałów na 2, obstawała za tem, aby po przeniesieniu archeologii do 2go wydziału, wydział 1szy liczył 8, 2gi 13, trzeci zaś jako obejmujący najobszerniejsze pole nauk, 21 członków. Po żwawych z jednej i wymownych przemówieniach z drugiej strony, przystąpiono do imiennego głosowania, którego rezultatem było, że pierwotna redakcya 31 głosami przeciw 24 zatrzymaną została. Następne posiedzenie dziś o godzinie 6ej.

— Na zjazd delegatów w Wiedniu na dziś wieczór sproszony, wyjechali ztąd wczoraj po południu p. Zyblikiewicz, hr. Ludwik Wodzicki, dziś rano zaś pp. Badeni, Smolka, Julian Kirchmayer, Dobrzański.

— Na wniosek p. Kapuścińskiego uchwalił wydział Rady powiatowej Gorlickiej na posiedzeniu d. 14 b. m. przesłać 50 złr. na weteranów zakładu Śgo Kazimierza w Paryżu, w nadziei, że inne Rady powiatowe pójdą za tym przykładem. Otrzymaliśmy dziś tę sumę, która wraz z poprzednią sumą 585 złr., 3 złr. srebrem i 20 franków złotem, czyni razem 635 złr., 3 złr. w srebrze i 20 franków w złocie.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem jutro w niedzielę od 4ej do 6ej godziny po południu odbędą się następujące popularne wykłady:

Od 4ej do 5ej prof. Rozwadowski: „O wyrobach z drzewa" (wykład drugi).

Od 5ej do 6ej prof. Dr Janikowski: „O pokarmach pod względem hygienicznym, o poznawaniu ich dobroci, tudzież zanieczyszczeń przypadkowych lub umyślnych" (wykład trzeci).

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojej płci.

— Przybył do miasta naszego rozgłośnej sławy fortepianista p. Józef Wieniawski. Imie to prócz prostej wzmianki niepotrzebuje u nas żadnych reklam. Dowiadujemy się, że p. Wieniawski da się słyszeć we wtorek na scenie tutejszej, obok czego odegraną będzie 1 aktowa komedya.

— P. Rappelleski, który w ciągu bieżącego tygodnia dawał z wielkiem zadowoleniem widzów przedstawienia sztuk magicznych w sali hotelu saskiego jak również w sali Postępu, ma jutro po południu podczas zwykłego koncertu orkiestry wojskowej, publiczność całkiem nowemi bawić sztukami. Zdaje się, że to urozmaicenie koncertu i tak licznie odwiedzanego, przyczyni się do liczniejszego jeszcze zebrania się publiczności.

— Przedwczoraj zastrzelił się na Bielanach syn tutejszego kupca i pośrednika p. Ludwika Sroczyńskiego, 20-letni chłopiec, zatrudniony w handlu ojca. Wójt z Woli Justowskiej znalazł wczoraj w lesie zwłoki jego z kartką w kapeluszu, w której wymienił nazwisko swoje i prosi, aby go za wartość odzieży jego pogrzebano. Komisya sądowa zjechała na miejsce a zwłoki przeniesiono na Zwierzyniec.

— Władysław Jędryś, 14-letni syn faryniarza i Franciszek Wyżga, wyrobnik z Ludwinowa, sprzedawali wieśniakom na targ przybyłym pierścionki bronzowe za prawdziwe złote, pod pozorem, że je znaleźli. Oddano ich do sądu. Przekupka jedna złakomiła się i dała za taki pierścionek 1 złr.

— Tomasz Wieczorek, włościanin z Giebultowa, aresztowany został wczoraj na tandecie za skaleczenie Charkla Neumana tandeciarza, który przeszkodził jemu i jego żonie w skradzeniu garnka żelaznego.

— Wczoraj przytrzymano w Podgórzu Franciszkę Czyżewską, służącą z szynku naprzeciw ogrodu Strzeleckiego, gdy sprzedawała skradzioną bieliznę za 50 c.

— Biskup Tarnowski bar. X. Józef Aloizy Pukalski utworzył z okazyi 50-letniego jubileuszu swego kapłańskiego stypendyum w ilości 1,400 złr. w obligacyach, od ktorych procent przeznaczony jest dla jednego ucznia gimnazyów w dyecezyi tarnowskiej, to jest tarnowskiego, sądeckiego, bocheńskiego i wadowickiego; pierwszeństwo mają uczniowie rodem z Tarnowa, Żywca i Wilamowic. Stypendyum udziela się od klasy 1ej i trwa aż do ukończenia gimnazyum. Wybór stypendysty zastrzega sobie fundator.

— Zeszyt 22 *Przeglądu Lwowskiego* z d. 15 bm. mieści w sobie: „Biskup Łętowski" (według jego pamiętników) hr. Z. L. Dębickiego; — Drugi list O. Hieronima Kajsiewicza z drugiej podróży zaatlantyckiej; — Fragment z trzeciego poematu „Pieśń duszy;" — „Szkoła żeńska pp. Prezentek w Krakowie;" — „Czy Jezuici zgubili Polskę?" — Recenzya 6go tomu „Roczników Tow. Przyj. Nauk poznańskiego; — „Alzacya" (*dok.*); — „Dwutygodnik polityczny;" — Kronika.

— Ostatni numer *Szczutka* we Lwowie został skonfiskowany przez Prokuratora.

— Naczelny dyrektor kolei galicyjskiej Dr Herz, który corocznie ma pieczę o dzieciach szkoły w dworcu kolei we Lwowie, przeznaczył i teraz 300 złr. na zakupno odzieży i bielizny dla ubogich dzieci. Dary te rozdano między dzieci d. 14 b. m. Dyrektor zaś tej kolei p. de Lens darował szkole tej dwie mapy wypukło gniecione z zakładu jeograficznego berlińskiego, jedną Austryi, drugą Europy.

— Sprawozdanie z czynności Komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki narodowej łącznie z delegaturą Krakowską reprezentowaną przez p. M. Dworskiego za miesiąc październik r. b.

Weszło podań 97, załatwiono wszystkie. Odmówiono z powodu nieudowodnionej kwalifikacyi 9. Na posadach umieszczono 20. Wykluczono z pod opieki Towarzystwa 2. Do szpitala oddano 2. W domu inwalidów przebywało 3. Na gospodzie pozostawało ludzi 24. Łącznie dni 227.

Zestawienie przychodu i rozchodu.

Przychód.

Gotówka pozostała z września złr. 84·42. Wkładki członków złr. 588·37. Dary jednorazowe złr. 487·62. Zwrot pożyczek złr. 45. Za kalendarze złr. 19·60, z funduszu rezerwowego 500 złr. Razem złr. 1725·1

Rozchód.

Pożyczono klientom złr. 217. Zapomogi wdowom, kalekom i sierotom (stałe) złr. 138·50. Zapomogi dla kształcenia się młodzieży złr. 200. Zapomogi z art. II. l. c. złr. 474. Utrzymanie gospody złr. 244·8, domu inwalidów złr. 49·41. Najem lokalu złr. 30. Płace urzędników za wrzesień i październik złr. 81.66. Wydatki administracyjne, portorya i kancelarya

złr. 87·45. Do funduszu żelaznego złr. 100. Gotówka w kasie d. 31 października złr. 154 c. 91. Razem złr. 1725 c. 1.

Waleryan Podlewski prezes.
Zygmunt Medveczky człon. Kom. zarz.

— Donoszą nam, że w Ociążu w Księstwie Poznańskiem, umarł temi dniami w 30 roku życia Antoni Morawski. Ciężki to cios dla sędziwego autora „Dziejów narodu polskiego", a ministra z r. 1831, zamieszkałego w Paryżu, Teodora Morawskiego. Był to bowiem jedyny bratanek jego, jedyny pozostały syn po ś. p. Teofilu Morawskim, członku rządu narodowego z r. 1831 — i na nim wygasła linia sieradzka rodziny Morawskich.

— Cesarz Wilhelm podwyższył wsparcie dla teatru niemieckiego w Poznaniu o 3.000 talarów, aby tem lepiej teatr niemiecki mógł wytrzymać współzawodnictwo polskiego, który nie z kasy państwa lecz z dobrowolnych składek obywatelskich powstał. Łatwo to z 5 miliardów dać 3.000 talarów. Podwyższenie tej zapomogi przekonywa, jak dalece rząd niemiecki uważa teatr za środek propagandy narodowej.

— Nr 320 dziennika praskiego *Politik* został dziś skonfiskowany.

— *Nord* zarzuca dziennikowi *Le Français*, że mu wziął korespondencyę z Wiednia, do której on (*Nord*) „ma prawo ojcostwa". Czy nie zabawna reklamacya dziennika brukselskiego do listu z Wiednia, przyznaniem się do praw „rodzicielskich"? Prawda, że najsilniejsza to kategorya własności.

— W tych dniach umarł w Paryżu Mikołaj Turgeniew, jeden ze spiskowych podczas wstąpienia na tron Mikołaja. W r. 1814 był już radcą stanu, przydzielony do armii, która weszla do Paryża. W chwili śmierci Aleksandra I, Turgeniew znajdował się w Anglii, i to go ocaliło od losu Pestla, Bestużewa i innych spiskowych. Skazany zaocznie na śmierć i na konfiskatę majątku, nie stracił tego ostatniego, gdyż przyjaciele dopomogli do aktu, na mocy którego młodszy brat jego udowodnił, iż nabył spadek po starszym bracie drogą sprzedaży. Za wstąpieniem na tron Aleksandra II, Turgeniew otrzymał amnestyę i zwiedził Rosyę, ale wrócił niebawem do Paryża, gdzie stale zamieszkiwał, więcej francuzem niż moskalem będąc. Przetrwał on w Paryżu ostatnie oblężenie i do ostatnich dni życia był krzepkim, a w wilię śmierci widziano go na przechadzce. Umarł licząc lat 84.

— Znajdujemy w dziennikach zagranicznych opis ogromnej kradzieży, jakiej miano się dopuścić temi dniami w Palermo. Przypominamy sobie jednak, że już przed kilkoma laty ten sam czy też podobny wypadek był opisany. Nie wiemy przeto, czy to opowieść odgrzewana, czy też świeża. Oto przed trzema miesiącami najął ktoś w Palermo mały dom przytykający do ogrodu banku zastawniczego. Z tego domu przekopano się pod ziemią do banku w odległości 600 kroków i wykradziono różnych kosztowności około za 2 miliony. W Sycylii panuje zwyczaj dla zabezpieczenia się od rabunku i kradzieży, że podczas lata, gdy ludzie bogaci wyjeżdżają na wieś, zastawiają swoje kosztowności w banku zastawniczym za małą kwotę pieniężną, jako w miejscu bezpiecznem. Otóż złodzieje obmyśleli plan zuchwały dostania się do banku podziemnym przekopem założonym z całą znajomością rzeczy. Śladu złodziei nie wykryto.

— Do *Ungar. Lloyda* donoszą z Belgradu 13go o przypadku, jakiemu uległ młody książę Milan, a który służy za dowód, iż rejent i guwerner księcia Blaznecwacz nie towarzyszy mu wszędzie, z drugiej zaś strony, że pałac książęcy nie posiada pewnych lokali opatrzonych sprzętami z nazwą angielską. Przypadek ten trudno daje się opisać. Skończył on się wprawdzie spiesznym ratunkiem, kąpielą pachnącą i zmianą odzieży, ale dzienniki serbskie, które o każdym kroku młodego księcia ogłaszają biuletyny, zamilczają o tym jednym jego chybionym kroku, który stał się przyczyną katastrofy.

Teatr. W niedzielę dnia 19 listopada, po raz pierwszy: *Grzeszki babuni*, wodewil w 1ym akcie przez p. M. Honore, z francuskiego tłumaczony; po raz drugi: *Aktorka*, komedya w 1 akcie Fourniera, dla teatru krakowskiego tłómaczona i *Piękna Galatea* komiczna operetka w 1 akcie, z muzyką J. Offenbacha, przekład Feliksa Schobera.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 17 listopada pochmurno; termometr od 0°.6 doszedł do 3°.2 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 18 listopada stan jego był 327.73, termometru — 0°.6 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 19 listopada, Śej Elżbiety królowej wdowy i Śgo Stanisława Kostki; w poniedziałek dnia 20 listopada, Śgo Feliksa Walezego wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Andrychów 14 listop. Pszenica 6·20, żyto 4·90, jęczmień 3·40, owies 1·80, ziemniaki 1·80, siano 1·40, konicz 1·50, słoma 1·10, drzewo twarde 8·50, miękie 6·50, masło 1·50, funt mięsa —·20 c.

Gorlice 14 listop. Pszenica od 6·10 do 6·50, żyto od 4·20 do 4·60, jęczmień od 3·— do 3·20, owies 1·80 do 2·—, funt mięsa 14 cent.

Wiedeń 14go listopada. (*Targ wołowy*).

Przypędzono na dzisiejszy targ 1581 galicyjskich, 1206 węgierskich i 563 z niemieckich prowincyj wołów; razem 3350 sztuk.

Z tych zakupili rzeźnicy wiedeńscy 2032, z prowincyi 1061, zaś niesprzedanych 257 sztuk wysłano w okolicę.

Sztuka ważyła od 400 do 700 f. Płacono za sztukę od 129 do 255, a za cetnar od 30 do 35 złr.

Spirystus. Przy braku popytu, nie zrobiono w upłynionym tygodniu żadnych układów. Płacono na grudzień i maj po 61 centów za stopień.

Peszt 14go listopada. Pszenica od preszłego tygodnia o 5 cent. tańsza chęć kupna słaba, dowóz nie wielki.

Płacono pszenicę za 81 funt. 6·40 do 6·45, za 87 f. 7·15 do 7·20. Żyto po cenie stałej 3·85, do 3·90. Jęczmień utrzymuje się od 2·70 do 3·03. Owsa od 1·97 do 2.02 za 50 f., szmalec 34¾ złr. za cetnar.

Wrocław 14 listopada. Płacono szenicę za 88 funtów 102 srgr., żyto 84 funt. 73 srgr., owies 50 f. 33 srgr., rzepak 150 funt. brutto 362½ srgr., olej 14⅔ talara na listopad i grudzień 14¼ tal., spirytus 1000 Trall. 22 7/12 tal.

Pomiędzy wydatkami przeznaczonemi przez rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych do podniesienia żeglugi, znajdujemy sumę 2000 rubli asygnowaną na rok 1872 dla regulacyi rzek Wisły i Sanu.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 17 listopada.

Posady: Dyrektora szpitali krakowskich (1600 zł.), podania do 15 grudnia.

Zawezwania: Sąd pow. del. miejski we Lwowie Mikołaja Nowaka, aby się w przeciągu roku zgłosił do spadku po ś. p. Michale Nowaku.— Sąd pow. w Skałacie niewiadomych spadkobierców ś. p. Maryi Blidówny, aby się zgłosili do spadku po niej w przeciągu roku. — Sąd obw. w Stanisławowie posiadacza książeczki kasy oszczędności Stanisławowskiej wystawionej na imię Mikołaja Bernharda do L. 439.— Sąd kraj. lwowski posiadacza obl. indemn. okręgu admin. lwow. N. 8423 lit. A. na 200 zł. m. k. — Sąd pow. w Mielnicy wierzycieli masy Mendla Birkenfelda, aby się stawili na rozprawę d. 22 listopada.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go listopada.

HOTEL SASKI: August Früh jenerał intend. szef sek. w minist. wojny z Wiednia, Władysław Haller z żoną właściciel dóbr z Polanki, Emma Ramu guwernantka ze Lwowa, Oswald Bartmański z żoną ze Lwowa, Bella Almasy porucznik od ułanów ze Lwowa, Feliks hr. Czacki z żoną z Wołynia.

HOTEL POLLERA: Frenkel kupiec z Galicyi, Wiktor Zarzycki, Edmund Zuchowski właściciel dóbr, Gustaw Dąmbski właś. dóbr, H. Grund lekarz sztabowy, S. Frey, L. Trzetrzewiński, Franciszek Statorius, Leopold Szumski wł. dóbr, Knesek właśc. dóbr z Galicyi, J. Getman, K. Ruprecht kupiec, A. Dank z Pragi, Józef Wawra kupiec z Warszawy, Henryk Reichman z z Warszawy, M. Bruk kupiec z Prus, Leopold Walewski, S. Blok kupiec, J. Dirschen kupiec, Budzyński, Golski i Samuel Sachs kupiec z Ołomuńca, J. Burghard kupiec z Wiednia, L. Pachhofer kupiec z Wiednia, J. Schuster kupiec z Wiednia.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 17 listop. Nowella do kodeksu karnego przeciw politycznym kazaniom uchwaloną została na komisyi delegatów różnych frakcyj. Minister (bawarski) Lutz oświadczył, że się na nią zgadza, i że rząd cesarski wniesie ją w parlamencie. Interpelacya Krygera: czy kwestya północnego Szlezwiku znajdzie rychłe rozwiązanie w sposób godny narodu niemieckiego? — cofniętą została z braku dostatecznego poparcia.

Paryż 16 listop. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi nieustającej rozbierano pismo Thiersa do Juliusza Janina w kwestyi finansowej. Wczoraj było około 2350 milionów w biletach bankowych w obiegu; mimo tego jest bezpieczeństwo, gdyż legalna cyfra maximum przekroczoną nie będzie, a wcale nie idzie o podwojenie kapitału bankowego. Minister spraw wewnętrznych podał szczegóły o rozbrojeniu gwardyi narodowej. Pozostaje tylko kilka departamentów rozbroić.

Paryż 16 listop. *Messager de Paris* mówi: Bilans banku francuskiego jest zadawalniający. Ilość banknotów w obiegu powiększyła się o 34 milionów, a skarb banku o 5 milon.; zapas kasowy mało się zmienił, weksle w tece zmniejszyły się. W ciągu ostatniego tygodnia bank miał sprzedać około 5 milionów renty.

Paryż 16 listop. *Journal des Débats* utrzymuje, że pierwszy okólnik hr. Andrassego stwierdzi rzeczywiście pokojowy a zarazem przyjacielski charakter polityki nowego gabinetu austryackiego wobec wszystkich mocarstw. Korespondent wersalski *Journal des Débats* mówi, iż zgromadzenie narodowe wykonało już dzieło ukonstytuowania, uchwaliwszy ustawę departamentową, przygotowawszy reformy w sądownictwie i wychowaniu publicznem oraz reorganizacyę armii, a wreszcie określiwszy stosunek między zgromadzeniem narodowem a prezydentem. List dowodzi, jak bezrozumnem jest poczytywać pytanie, czy piastun wszechwładztwa narodowego ma się nazywać prezydentem albo królem, za kwestyę jedynie konstytucyjną. Królestwo, mówi korespondent, nie jest w swojej treści despotyzmem a republika nie jest w istocie wolnością.

Paryż 16 listop. Thiers napisał list do Juliusza Janina, w którym wyraża nadzieję, że zgromadzenie narodowe okaże się skłonnem do przeniesieniu rządu do Paryża.

Wersal 16 listopada. Nowo mianowany poseł przy rządzie włoskim Goulard, otrzymał rozkaz znajdowania się na otwarciu parlamentu w Rzymie. Mówią, że Favre otrzyma (?) posadę posła w Londynie. Rada ministrów postanowiła na wniosek Thiersa nie zmniejszać budżetu wojennego, a natomiast z budżetu marynarki wykreślić 30 milionów.

Rzym 16 listopada. *Libertà* donosi, że msgnr Angelini poświęcił dziś za zezwoleniem Papieża kościół Ś. Sudariusa, będący własnością domu królewskiego.

Rzym 16 listop. wieczór. Król podpisał dekret względem utworzenia milicyi prowincyonalnej. Składać się ona będzie z 960 kompanij liniowych, 10 kompanij strzeleckich (*bersaglieri*) i 10 kompanij saperskich. Dekretem z d. 15 paźdz. zatwierdzoną została nowa organizacya artyleryi polowej, która składać się ma z 90 bateryj po 8 dział. Przedstawienie ministra wojny poprzedzające ten dekret wskazuje potrzebę dalszego pomnożenia artyleryi polowej z powodu utworzenia z nowym rokiem milicyi prowincyonalnej.

Rzym 17 listop. Rząd włoski zawiadomiony był o mianowaniu Goularda posłem francuskim z tym dodatkiem, iż Goulard żywi sympatyę gorącą dla Włoch i dzieli szczere życzenia swojego rządu pod względem utrzymania związków przyjaźni z Włochami.

Rzym 16 listop. Królewicz Humbert przybył tu z żoną i przyjmowany był sympatycznie w dworcu kolei.

Bern 16 listop. Rada narodowa zabroniła w art. 31 konstytucyi zakładania banków gier. Istniejące teraz nie mogą być potwierdzone po upływie kontraktu; konsensa, jeźli były w tym roku wydane, znoszą się, a Związek ma prawo wdawania się w pozwolenia na loterye. Art. 32 daje Związkowi prawo wydawania ogólnych na całą Szwajcaryę przepisów pod względem prowadzenia rzemiosł i pod względem policyi przemysłowej, nie wyjmując dozoru stosunków robotników i używania dzieci po fabrykach. Czynności ajentur wychodźtwa i prywatnych przedsiębiorstw asekuracyjnych podlegają prawodawstwu związkowemu i nadzorowi Związku.

Madryt 16 listop. Wielu senatorów i deputowanych, wszyscy ministrowie, Sagasta i deputacya stronnictwa Zorilli winszowali królowi rocznicy dnia, w którym królowi ofiarowano tron. Wieść krąży, że karliści głosować będą przeciw wotum niezaufania dla gabinetu i tym sposobem dopomogą rządowi do zwycięstwa.

Do listu naszego z Wiednia, na który zwracamy uwagę, mało bardzo szczegółów tyczących się chwilowego położenia dodać możemy. Dzienniki wiedeńskie powtarzają słowo przypisywane hr. Andrassemu, a zapewne przezeń nie powiedziane, skoro go nasz korespondent wiedeński nie przytacza, a tem być ma: „Nie myślę wcale być fabrykantem ministrów (*Ministermacher*)." Mógł atoli powiedzieć to hr. Andrassy. Korona robi ministrów ale jemu nie może być obojętnym program przyszłego gabinetu. Nie do osób więc, ale do rzeczy musi się mięszać minister spraw zagranicznych, jeżeli harmonia ma panować. Przyznała to onegdaj *N. fr. Presse*, a dziś zarzuca hr. Andrassemu, że obalił bar. Kellersperga, a nazywa go szyderczo „ministrem niemięszania się" (*Nichteinmischungminister*). Ale zupełnie jak Kalypso, nie może się *N. fr. Presse* pocieszyć po odjeździe bar. Kellersperga, z tą tylko różnicą, że w grocie tamtej zamilkły śpiewy, a z jaskini *N. fr. Presse* zionie na wszystkie strony złość i nienawiść.

I co najlepsze, że nam Polakom zarzuca nienawiść do Niemców! Jakież tego dowody? Oto Polacy żądają praw swoich, słuszności od Niemców— ci zaś nie chcą uwzględnić ich potrzeb, ale wymagają, aby Polacy z nimi trzymali i pomagali im do zgniecenia innych ludów w Austryi. Polacy tego nie chcą — czyż to nie widoczna nienawiść do Niemców? Zresztą zdaje nam się, że całe owe zjadliwe i oszczercze pociski na Polaków, cała ta zręczna a powiedzieć można szatańska scenerya przeciw Polakom, zwrócona jest do hr. Andrassego, aby go przedstawić jako mającego „politykę polską" na celu, o czem się hr. Andrassemu nie śni. Wie o tem Rosya aż nadto dobrze, ale *N. fr. Presse* dostarcza jéj cotchu pozorów, gdyby ich przypadkiem potrzebowała. Nie mogąc szkodzić hr. Andrassemu w Berlinie, chce narazić Austryę w Petersburgu, bo jak powiedziała wczoraj, nie boi się Rosyi, mając ucieczkę w Niemczech. To wiernokonstytucyjny patryotyzm, który się chwali, że mu zarzucić nie można „ani Debreczynu, ani powstania polskiego, ani pielgrzymki do Moskwy, ani legionu Klapki, ani memoryału do Napoleona, ani deklaracyi, ani artykułów fundamentalnych" — prawda, ale zarzucić mu można lepiéj niż to wszystko razem, pracę nad rozbiciem Austryi na korzyść Prus i Rosyi.

W tym to celu przybrania hr. Andrassego w polską barwę przed Europą, składa *N. fr. Presse* całą przyczynę odrzucenia programu br. Kellersperga na ugodę z Galicyą, chociaż wiadomo, że inne były jeszcze powody, dla których kierunek, jakim iść zamierzał, nie uznano za odpowiedni. W tym duchu pisała *N. fr. Presee*, że hr. Andrassy nawet z ministerstwem Gołuchowskiego lub innem nic nie poradzi. Miało to znaczyć, że Niemca ministra nie znajdzie do „polityki polskiej". Była to, jak pisze stara *Presse, eine Malice*, ale złość wyrachowana wyraźnie na szkodę Austryi, a na korzyść Rosyi, „której, *N. fr. Presse* przyznaje się dobrodusznie, nie jest przyjaciołką, ale z którą spokojne i dobre stosunki przekłada nad przymierze z partyą Smolki." Owa *malice* nikogo w Austryi nie oszołomi, bo aż nadto wyraźnem jest usiłowanie *N. fr. Presse*, aby przenieść walkę z wpływem węgierskim, na polskie pole, bo na polu austryackiem czuje się słabą, porzuciwszy je już oddawna.

Naprożno czekaliśmy dzisiaj poprawki druku od *Tagblatt*, ale w rzeczy samej, może jej sobie oszczędzić, skoro się pokazało, że p. Favre ją popełnił, opuściwszy w depeszy hr. Harcourta jeden cały ustęp: pokazuje się więc, że czy umyślnie czy nieumyślnie depesza była fałszywie podaną, a przeto Thiers nie będzie potrzebował fałszować depeszy, jak w niego wmawiał *Tagblatt*.

Parlament niemiecki obradował we czwartek nad budżetem. Ministeryum przemawiało za podwyższeniem płacy posłów zagranicznych, szczególniej zaś, aby mogli godnie reprezentować cesarstwo w krajach mniej cywilizowanych; wystawność, jak twierdził ks. Bismark, jest konieczną dla posłów. Wprawdzie nie stawiał kanclerz za przykład Chin albo Abisynii, ale powiedział, że dziś każdy chce zjeść dobry obiad, a dyplomaci nie jedzą najlepiej. Nie można nie dać obiadu i powiedzieć, że mamy za sobą liczne wojsko. Nie robił on różnicy między posłami różnych tytułów i kategoryj. W ogóle mowa jego była jak zwykle pełna dowcipu, a poniekąd cynizmu politycznego, a tem imponuje izbie. Z powodu zaś wzmianki o osobnem poselstwie w Rzymie, które stoi na budżecie i względem którego dep. Löwe wyraził zadziwienie, skoro Papież przestał być władzcą świeckim, rzekł Bismark: Nie rozbieramy tu kwestyi politycznej, ani co i jak ma być w przyszłości, lecz kwestyę budżetową. Przypuścić należy, że poseł przy dworze włoskim uda się za królem Włoskim do Rzymu, gdyż poseł nie jest uwierzytelniony przy rządzie, lecz przy monarsze. Trzymanie posła w Teheranie uznaje rząd za niepotrzebne. Wszystkie pozycye budżetu spraw zagranicznych zostały uchwalone.

Gaz. krzyżowa zapowiada niezawodne zniesienie opłaty stęplowej od dzienników i kalendarzy w Prusiech, a zaprzecza, aby już na najbliższy sejm wniesioną została ustawa o reformie wychowania publicznego. Zdaje nam się, że kwestya tej reformy została odroczoną, aż do czasu uregulowania kwestyi kościelnej. Rząd pruski bowiem zamierza nadać wychowaniu kierunek bardziej jednostajny, a do tego potrzeba uchylić w prowincyach katolickich wpływ duchowny.

Paryski nasz korespondent zwraca uwagę przedewszystkiem na kwestyę pieniężną we Francyi, na stosunek banku francuskiego do skarbu. Rząd zajmuje się tym przedmiotem wielkiej wagi, od którego zawisł stan kredytu Francyi, a w następstwie możność wypłacania kontrybucyi wojennej.

Przeniesienie zgromadzenia narodowego do Paryża i rządu wersalskiego, jest tylko kwestyą czasu; ale niemoże być o niem mowy przed zebraniem się ponownem Izby. Co do pogłosek o plebiscycie, wychodzą one z dwóch obozów przeciwnych: napoleońskiego i socyalistycznego, zkąd równocześnie wypadają gromy przeciw Thiersowi i republice dzisiejszej. Natomiast Orleaniści cicho siedzą i wspierają Thiersa, a raczej służą republice, jak to leży w tradycyi ich domu — płynąć z prądem.

Car zwołał sejm finlandzki na 1go lutego 1872 roku. Sejm ten wszakże jest tylko pozorem konstytucyi, zwoływany co trzy lata, musi się zgadzać na wszystko, czego rząd chce, i inaczej być nie może w kraju podwładnym absolutnym rządom. Dziennikom niewolno pisać o przyszłych zajęciach sejmu, a dwa dzienniki *Helsingfors Dagbladet* i *Vikingen*, które się ośmieliły zamieścić artykuły o sejmie, zostały skonfiskowane.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Peszt 18 listop. Na posiedzeniu izby deputowanych w odpowiedzi na interpelacyę Iraniego oświadcza minister Pejaczewicz: Odroczenie sejmu kroackiego nastąpiło za zgodą ministra Kroacyi i bana; odroczenie to jest z resztą niezaprzeczalnem prawem Korony. Obrady nad sprawami wspólnemi nie będą przez to bynajmniej zatrzymane, gdyż mandat deputowanych kroackich do sejmu węgierskiego trwa nieprzerwanie, dopóki sejm kroacki nowych reprezentantów nie wyśle. Mowca zastrzega się z resztą przeciw wciąganiu spraw czysto kroackich w kompetencyę parlamentu węgierskiego. Iranyi nie jest zadowolony z odpowiedzi, którą Izba przyjmuje do wiadomości.

Paryż 18 listopada. *Journal officiel* pisze: Książę d'Alençon, kapitan artyleryi w wojsku hiszpańskiem otrzymał upoważnienie wstąpienia w tym samym stopniu bez płacy do wojska francuskiego z zastrzeżeniem orzeczenia zgromadzenia narodowego. (Ks. Ferdynand d'Alençon, syn księcia Nemours, ożeniony z ks. Zofią bawarską, siostrą Cesarzowej Austryackiej). Dzienniki *L'Avenir liberal* i *Pays* zostały zawieszone z powodu artykułów o zajściu w Ajaccio, w których targnęły się na honor rządu i armii. *Journal officiel* zaprzecza, aby kiedykolwiek była mowa o dymisyi ministra wojny. Prefekt departamentu Loiret Renaud, mianowany prefektem policyi.

Haga 17 listop. Izba niższa postanowiła 39 głosami przeciw 33, pomimo oporu ministra spraw zagranicznych, zwinąć posadę posła holenderskiego w Rzymie.

Rzym 17 listop. Dziennik *Fanfula* donosi: Hr. Andrassy zapewnił posła włoskiego o najprzyjaźniejszych usposobieniach swojego rządu dla Włoch i o zamiarze utrzymania nadal stosunków przyjacielskich z Włochami.

Kursa. Wiedeń 18 listopada. god. 3 min. 5 5% zjedn. dług państwa banku 57.90. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·45. — Losy z r. 1860 99·75. — Akcye banku 811·— Akcye kredytowe 305·50. — Londyn 116·85. — Srebro 116.90. — Dukat 5·59. — Lombardy 200·70. — Losy z roku 1864 138·50. — Akcye franco-austr. 122·80. — Napoleony 9·33. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 258·25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 170·— — Akc. kol. północ.-wschod. 163·75. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 103·25. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 67·60. — Oblig. indemniz. gal. 75·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 182·50. Akcye anglo.-banku 265.20 Akcye kol. rządow. 394·—. — Akcye kol. siedm. 177·50 — Akcye kol. Rudolfa 163·75. — Akc. kol. Pardubic. 180·—. — Akcye kol. północ. 212·75.— Tramway 227·—.— Akcye banku budowy 97·60— Akcye kol. wschod. 121·50.— Akcye kolei Alföld 185·50— Akcye banku anglo-węgiersk. 96·50. — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 listopa.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	83 75
Bankn. pol. za 100 złr.	418	414
Ruble ros. za 100 rub.	161½	160¼
Talary prus. za 100 tal.	175	174
Bankn. prus. za 150 złr.	86	85¼
Srebro nowe austr.	117	116¼
Dukat ważny	5 66	5 55
Napoleon d'or.	9 38	9 28
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76¾	75¾
5% " " " " "	86½	85¼
Obl. indemniz. z kup.	76½	75½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	260	257
" L. Czerniowieck.	172	169
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	100 —	97 —
Wiedeń 17 listopa.		
5% zjed. dług pań. ban.	57 80	57 70
5% " " " sreb.	67 50	67 40
" Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
" " " czeskie	99 —	98 —
" " " węgiersk.	80 25	79 75
" " " galicyjsk.	76 25	75 75
" " " bukowiń.	74 50	73 75
" " " siedmiog.	77 —	75 25
Pożyczka głodowa gal	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 60	109 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 " galicyjskie	75 —	73 —
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5 " węgiersk. losow.	89 —	88 50
5 " zakł. kred. austr.	104 50	104 25
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	86 50	86 25
5% Domin. pań. 120 fl.	121 25	120 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	290 —	289 —
" " " 1854	92 50	92 —
" " " 1860	100 —	99 75
" " " 1864	138 60	138 40
" Comorente	25 —	24 50
" Kredytowe	186 —	185 50
" żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 —
" księcia Salm	43 50	42 50
" " Palfy	29 —	28 —
" ks. Klary	38 —	36 —
" hr. St. Genois	32 50	31 50
" miasta Budy	33 —	32 —
" ks. Windischg.	25 50	25 —
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	815 —	813 —
Zakładu kredytowego	306 30	306 —
Żeglugi par. na Dun	570 —	579 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2125	2120
" rządowej fr. a.	393 50	392 50
" zachodn. c. El.	248 50	248 —
" Pardubickiej	181 —	180 —
" południowej	199 20	199 —
" Galicyjskiej	259 —	258 50
" Czerniowieckiej	169 50	169 25
Kol. węg. półn. wsch.	163 50	163 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 50	163 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	186 50	186 —
" " Kosz.-Bogum.	190 75	190 25
" " Siedmiogrodz.	178 50	178 —
" " Cisańskiej	252 50	251 50
" " wschod. węg.	121 25	120 75
" " austr. północ.-wschodniej	222 50	221 50
" " Franc. Józefa	210 75	210 25
Akcye bank. anglo au.	262 50	262 30
" " angl. węg.	97 —	96 —
" Zakł. kred. węg.	127 75	127 25
" bank. frank. austr.	122 90	122 70
" " węgierskiego	98 50	98 —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	203 —	202 50
" galic. hipoteczn.	123 —	122 50
" austr. związkow.	103 —	102 50
" dla obrot. ogól	182 —	181 —
" Tow. han. pł. leś.	32 —	31 50
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 50
" (Emis. 1862) " " "	94 —	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 50	135 50
" " Emis. 1867 ,	134 —	133 50

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	110 90	110 60
" Bony 1870-1874 6%	230 50	229 50
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	90 —
" " " za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
" " w sreb. 5% w. a.	105 60	105 20
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 70	93 40
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	97 —	96 60
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 10	100 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 60	79 30
" " " Emisya 1867.	91 —	90 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	80 25	80 -
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 —	90 75
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a.	101 50	100 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 75	102 25
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	5 61	5 59
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 33⁵	9 33
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 75	11 65

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	116 90	116 60
Srebro, kupony	117 25	116 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 74 75	1 74 50
Lwów 16 listopada		
Dukat holenderski	5 61	5 53
" cesarski	5 62	5 55
Półimperyał rosyjski	9 60	9 45
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
" papier. "	1 61½	1 60
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 25	83 50
" " " 4%	74 25	73 50
Listy zast. Banku hip.	89 25	88 80
Obligi indem. bez kup.	76 75	76 10
Akcye kol. gal. b. kup.	260 —	258 75
" " lwow.-czer.	171 —	169 75
Akcye Banku hip. gal.	123 25	121 75
Warsz. 16 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 90	88 40
" " 2 ser. "	87 73	87 23
kupon "	— —	1 60
Listy zastaw. nowe "	88 33	88 —
kupony "	— —	2 —
Listy likwidacyjne "	74 34	74 —
kupony "	— —	1 83⅓
Kolej warsz. wiedeńska	— —	91 50
" " bydgows.	67 —	— —
" " terespols.	119 50	118 50
" " łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
" " miesz.	7.—	—	—	8.58
" wielicki	9.—	—	—	5.31
" wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
" wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
" na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
" do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
" warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
" " miesz.	9.52	—	9.42	—
" lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
" " miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
" " miesz.	—	1.19	—	1.—
" lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
" " miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
" " miesz.	—	4.32	—	4.17
" lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
" " miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
" " miesz.	6.42	—	—	8.—
" brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
" czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31